

Środa Edmunda  
Czwartek Salomei  
Piątek Odoni  
Sobota Elżbiety Kr.  
Niedziela Feliksa.  
Poniedziałek O. N. M.

Wschód g. 7 m. 25  
Zachód g. 4 m. 4  
Długość dnia g. 8 m. 39

**Cena prenumeraty**

w Łodzi:

Rocznie rs. 8 k.  
Półrocznie „ 4 —  
Kwartalnie „ 2 —  
Miesięcznie „ — 67  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

**Z przesyłką pocztową:**

Rocznie . . . . . rs. 10 k.  
Półrocznie . . . . . 5 —  
Kwartalnie . . . . . 2 50  
Miesięcznie . . . . . 85

**REDAKCJA**

**ADMINISTRACJA**

W ŁODZI

ul. Piotrkowska № 81.

# ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 4 (16 listopada) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

**CENA OGŁOSZEŃ** w „Rozwoju“ „Nadesłane“ na 1-ej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

**Węgły drzewne**  
**I. RONTALER i S-ka**  
WIDZEWSKA № 6.

**Dr. Wincenty Gajewicz**  
Choroby wewnętrzne i dziecięce  
NOWY-RYNEK 5, dom p. Łuby.

**Zakład dla chorych**  
**NA OCZY**  
**Dr. W. Garlińskiego**  
PIOTRKOWSKA № 93.  
**otwarty.**

Przyjmuje chorych na stałe pomieszczenie. Ambulatoryum dla przychodzących codziennie od 10—12

**KALENDARZYK.**

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.  
Panorama „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).  
Teatr zimowy „Andrea“ kom. Wiktoryna Sardon. Początek o godzinie 8 wieczorem.  
Bał łódzkiego Tow. strzelckiego w Helenowie.

**Polityka kolonialna Niemiec**  
w świetle cyfr.

„Unsere Zukunft auf dem Wasser“ (nasza przyszłość na wodzie)—wyrzekł kiedyś cesarz Wilhelm II, uzasadniając potrzebę rozwoju marynarki.

Że Niemcy w Europie nie wiele już mają do zrobienia, kwestyi nie ulega; o zdobyciach terytorjalnych marzyć nawet nie mogą, a przemysł ich znajduje również bardzo poważnych konkurentów, coraz więcej rosnących w sily; nie więc dziwnego, że od kilkunastu lat prowadzą energiczną politykę kolonialną, bądź wyszukując ciągle nowych rynków zbytu dla swych towarów, bądź też wynajdując dogodne miejscowości dla osiedlania się szybko rosnącej ludności.

Wobec takiego stanu rzeczy nie zawadzi zapoznać się z rezultatami polityki kolonialnej w ciągu ostatnich lat czterech.

Poniżej przytoczone dane są zaczerpnięte z oficjalnych sprawozdań wydziału kolonialnego niemieckiego ministerium spraw zewnętrznych.

Jak wiadomo, rząd niemiecki udziela sutyh subsydyj koloniom zarówno w gotowiznie, jako też przez poparcie towarzystw żeglugi, urządzanie komunikacyj pocztowych i telegraficznych etc. etc. Wydatki drugiej kategorii trudno okreś-

lić cyfrowo; przewyższają one prawdopodobnie zapomogi w pieniądzu lub co najmniej są im równe.

Najtańsza afrykańska kolonia Niemiec—to Toho, nie otrzymała dotąd żadnej zapomogi.

Liczba zamieszkałych w niej białych wynosi obecnie 110 (w roku 1890 zaledwie 35), powierzchnia zaś jej ma 82300 kwadratowych kilometrów.

Ogólna wartość przywozu do tej kolonii wynosiła:

w r. 1892	2.1 milionów marek
1893	2.4 „ „
1884	2.2 „ „
1895	2.3 „ „
1896	1.8 „ „

wartość zaś wywozu:

w r. 1892	2.4 „ „
1893	3.4 „ „
1894	2.8 „ „
1895	3.0 „ „
1896	1.6 „ „

Rezultaty wcale nieświetne i kto wie, czy długo ta kolonia obędzie się bez subsydium.

Druga kolonia, osławiony Kamerun, otrzymała subsydia (w milionach marek):

w r. 1895/96—0,6; w r. 1896/97—0,6; w r. 1897/99—0,7.

Wartość przywozu i wywozu przedstawia się jak następuje:

Przywóz.	
w r. 1891	4,2 milionów marek
1892	4,4 „ „
1893	4,1 „ „
1894	6,4 „ „
1895	5,6 „ „
1886	5,3 „ „
Wywóz.	
w r. 1891	4,4 miliony marek
1892	4,2 „ „
1893	4,6 „ „
1894	4,4 „ „
1895	4,0 „ „
1896	3,9 „ „

Wziąć należy pod uwagę, że najwięcej importowano alkoholu, prochu i broni.

Liczba Europejczyków w powyższym okresie czasu mało się zwiększyła: z 204 na 253.

Najstarsze kolonie niemieckie znajdują się w południowo zachodniej Afryce; zajmują one przestrzeń 835,100 kwadr. kilometrów (1½ razy więcej niż Niemcy), białych zamieszkiwało w nich w r. 1897 2628, w tej liczbie tylko 1220 Niemców.

Kolonie te miały subsydyj przeszło 13 milionów marek w ciągu ostatnich lat sześciu.

Bezwodna ta kolonia najwięcej kosztuje Niemcy, a obrotów handlowych niema z nią prawie żadnych, przywóz np. w roku 1897 wynosił zaledwie 2,8 milionów marek i to artykułów, przeznaczonych przeważnie dla użytku stacyonujących tam garnizonów. Wogóle z kolonij w Afryce Zachodniej Niemcy mało mają pożytku.

Nie lepiej wiedzie się we Wschodniej Afryce Kolonie zajmują tam przestrzeń blisko miliona kwadratowych kilometrów, na których mieszka

około 1000 Europejczyków, w tej liczbie 2/3 Niemców.

Sybsydyj otrzymały te kolonie w ciągu lat sześciu 19,3 milionów marek. Bilans ich handlowy przedstawia się jak następuje:

Ogólna wartość przywozu:	
w r. 1892	5,9 milionów marek
1893	7,7 „ „
1894	7,1 „ „
1895	7,6 „ „
1896	8,6 „ „
ogólna wartość wywozu.	
w r. 1892	5,0 milionów marek
1893	5,5 „ „
1894	4,8 „ „
1895	3,2 „ „
1896	4,1 „ „

Jedyna to więc kolonia, do której przywóz towarów z Europy wzrasta; handel jednak niemiecki bardzo niepokazną gra rolę.

Przywóz z Niemiec wynosił w r. 1892 0,3 milionów marek, w r. zaś 1896 0,7 mil., t. j. zaledwie 1/12 część ogólnego przywozu.

Z powyżej przytoczonych cyfr widzimy, że Niemcy w ciągu ostatnich lat sześciu wyłożyli na kolonie 35,3 milionów marek subsydyj, drugie tyle pochłonęły wydatki na flotę i administrację, a jakie osiągnięto z tego korzyści?

Materyalnych żadnych, okrom strat. Może kulturalne? Sprawy Leista i Petersa najlepiej chyba charakteryzują cywilizacyjną misję Niemiec.

Nie więc dziwnego, że kolonialna ich polityka nie ma sympatyj nawet wśród swoich.

w. r.

**Zygzaki.**

Od jednego z naszych prenumeratorów odebraliśmy list treści następującej:

Idąc pewnego wieczoru ulicą Średnią (róg Widzewskiej) na mostku, zgrzybiałym staruszką, liczącym swe istnienie prawdopodobnie od zeszłego jeszcze stulecia, usłyszałem naraz kwilenie jakby nowonarodzonego dziecka. Kiedy ździwiony tem zatrzymuję się, by zbadać przyczynę, wyrzywa mi się z gardła okrzyk, lecz nie na widok dziecięcia, którego tam wcale nie było, a wskutek bólu, jaki uczułem, padając w otwór skutkiem załamania się jednej z deszczulek, tworzących ongi całość protoplasty łódzkich mostów.

Żłudnem zaś kwileniem było nie innego, jeno zgrzyt i pisk wątlých żeber biednego mostku, wywołany gniecieniem nóg przechodniów. Nie tracąc wiele tak drogiego dla nas łódzian czasu na oczyszczenie swej lichej garderoby, podążyłem przez Widzewską na Główną i napotkałem więcej podobnych mostków i ich siostrzyce dziur, nawet po trotuarach, wytworzonych przez byłe tam niegdyś rusztowania. Pomnąc jednakże świeżą przygodę i mając od dzieciństwa wpojony szacunek dla zgrzybiałego wieku, pomijałem jak najstaranniej owe zabytki starożytności.

Wobec tylu pięknych instytucyj, powstających

w naszym grodzie, dziwnem się wydaje, że się nie znalazł dotychczas inicjator utworzenia opieki nad godnymi politowania mostami łódzkimi, a piękne miałby pole do zbierania kadzideł... i nie wątpię, że instytucja owa zaskarbiła by sobie nie tylko uznanie, ale nawet wdzięczność łódzian.

Czas by się przeto było zlitować nad owemi mostami, niech nowe pokolenie nadstawi swe grzbiety i uwolni starców od jęków, którzy, obawiając się by im nie kazano czekać kanalizacji, chętnie by ofiarowali swe usługi jakiemu przedsiębiorcy rusztowań, toć daleko wygodniej spojrzeć z wysoka lub nawet spaść komuś na łeb, niż być ofiarą pogardy.

Tyle nasz prenumeratorko.

My zaś, pisząc się w zupełności na jego zdanie, w imię zasady bezstronności zwracam uwagę na korzyści pedagogiczne, jakie dają złamane mostki; uczą one ostrożności i zwinności, a to coś warte.

\* \* \*

Ze świata dziecięcego!

— Wiesz co Zosiu! — zawołał Jurek wpadając do pokoju, jak bomba. — Zabawimy się w teatr.

— Dobrze—odpowiedziała młodsza siostrzyka imieniem Zosia,—A kto będzie grał?

— Mam tu całe pudełko żołnierzy, to zrobimy dziś próbę;—a ty przyprowadź wszystkie swoje lalki.

Zosia uradowana projektem zabawy pozносиła cały tuzin lalek, a usadowiwszy je na krzeselkach, sama przy nich też usiadła.

— A co oni będą grali?—zapytała.

— A prawda!—poczekaj—rzekł Jurek zastanawiając się.

— Możeby Mazepę?

— Mazepę? — a co to jest dramat czy komedia?

— Dramat, dramat i dotego straszny; człowieka zamurują na scenie.

— Nie moznie być — a to musi być bardzo ładne.

— Naturalnie, że ładne. — Takie okropne, br.

— Br — otrząsnęła się Zosia za przykładem bra cizka.

— A jak ty to zlobis, żeby tego człowieka zamurować.

— To się jakoś urządzi.

— Czy to przedstawienie będzie na cel dobłocynny?

— Rozumie się, przecież moi żołnierze to są

amatorzy. Ty i twoje lalki zapłacą do puszeki po kopiejce za miejsce.

— No to siebie i stoliki postawię, do spieszania pogramów, bukiecików i enkielków,

— Masz rację Zosiu, zupełnie o tem zapomniałem.

— A kto będzie spieszawał?

— Mam kilka poobstrzężonych żołnierzy, ei mi się nie przydadzą do przedstawienia, to ich posadzę za stolikiem.

— Phi! — szepnęła Zosia, odymając usteczka.

— Myślałam, że to inaczej będzie?

— A jakieś ty chciała Zosiu?

— Trzeba było mnie do tego zaprosić.

— Przecież ty się będziesz przyglądać.

— Wielka rzecz! — kiedy tak, to nie będę weale na przedstawieniu i wszystkie swoje lalki podmówię, żeby też nie poszły!

To mówiąc, Zosia wzięła się energicznie do uprzątniania lalek.

W tymże samym pokoju siedziały przy stoliku z robotką w ręku pani Regina, matka Jurka i Zosi, wraz ze swoją siostrą i przyglądały się z boku dziecinnej zabawie.

Ciotka na ostatni argument Zosi zaśmiała się serdecznie, a zwracając się do pani domu rzekła:

— Czy słyszałaś Regino? a to paradne!

Pani Reginie znać się to nie podobało, gdyż skarciła siostrę surowym spojrzeniem, a wzięwszy Zosię za rękę, posadziła ją sobie na kolanach i rzekła:

— Córeczko moja, skąd ci do głowy przyszły takie grymasy, czy chcesz niemi przerwać zabawę?

A niech sobie idzie, kiedy taka głupia, zawołał Jurek—obejdziesz się bez niej i tak przedstawienie urządzę.

Pani Regina przywołała Jurka do siebie.

— Zastanówcie się moje dzieci, rozpoczęła łagodnie—nad swoim postępowaniem; wprawdzie jest to tylko zabawka, ale o ile słyszałam, miałyście przy jej pomocy zasilić z waszej kasy skarbonkę dla ubogich, tymczasem Zosia się obraża i biedni z jej powodu będą mieć mniej o kilkanaście kopiejek. — Pomyśl tylko Zosiu czy to jest rozsądnie z twojej strony.

Dzieweczce rozrzuconej słowami matki łzy się potoczyły i zawołała z zapalem. O tak, masz rację mamusi! za to jak jutro będzie przedstawienie zapłacę za swoje miejsce dwie kopiejki; a teraz chodź Jurku, zabierz swoich żołnierzy,

wola, wymówił na pozór zupełnie spokojnie—i miejsce swe opuścił.

\*

Już w chacie u Magdy tańczono oddawna, gdy Michał Połamaniec koło niej przechodził. Usłyszawszy skrzypce, przystanął na chwilę i nadstawił uszu.

Z pośród różnych głosów, doszedł go wyraźne wesole śmiech Magdy.

Oczy mu błysnęły, a jęk wyszedł z piersi.

Po chwili poszedł dalej.

Stary bór sosnowy ukrył go w swych cieniach i powitał szmerem:

— Jak się masz Michale?

Lecz on nie odrzekł. Już blisko o pół wiorsty jest lasek olszowy—on tam iść zamierza. Księżyc mu przyświeca, lecz wszakże i bez niego trafiłby do miejsca skąd będąc jeszcze dzieckiem, piskłeta wybierał i jaszczurki chwycił.

Przyśpieszył nieco kroku i spojrzął przed siebie.

Przed nim stały drzewa, gołe jak szkielety, szepejąc tajemniczo:

— Pójdź dalej, pójdź dalej.

Mimowoli zadrżał, jednak wszedł w gąszcz leśną, brnąc w śniegu po kostki.

Teraz wiatr się zerwał. Olszynki zginane śmiały się wyraźnie.

— No głupi, odważnie.

Usłuchał ich rady i podniósł w górę głowę. Łysy księżyc zdziwiony, spojrzął na twarz jego.

— Co tu chcesz człowiecze—zdawał się go pytać.—A ty szukasz śmierci! — i oświetlił w tej chwili grubą gałąź drzewa.

Tę właśnie spostrzegł Michał, obejrzał ją ciekawie, a będąc przekonany, że nie pęknie

a ja lalki i opowiemy im naszą nierozsądną przygodę.

\* \* \*

Jak dalece może sadownictwo opłacać się, najlepszym dowodem posłużyć może fakt następujący.

Jeden z ziemian gubernii mohylewskiej sprowadził do Łodzi trzy wagony jabłek. Mimo znacznych kosztów transportu, strat przy przeladowaniu, zarobił dobrze na tej transakcyi sprzedając handlarzom pud po 1 rb. 20 kop.

Miał obywatel zamiar co prawda uniknąć pośrednictwa handlarzy i sprzedać jabłka bezpośrednio konsumentom; nasze jednak panie nie wykazały zmysłu handlowego; chciały mieć jabłka tanio i na wybór, przebierały, kaprysiły, no i kupią teraz te same jabłka od handlarzy drożej.

Wobec tego, że opłaca się sprowadzać do Łodzi jabłka aż z gubernii mohylewskiej, powinni nasi ziemianie i sadownicy baczniejszą zwrócić uwagę na tak poważne źródło dochodu.

\* \* \*

Piszą do nas:

W niedzielę zjawił się do nas w Rzgowie jakiś pers podróżny, mówiący tylko po francusku; podług paszportu nazywa się on Morses Babayon i ma być on profesorem wschodnich języków, upoważnionym przez arcybiskupa ormian do zbierania składek na sieroty, pozostałe po wymordowanych katolikach ormianach przez turków.

Świadectwa jego mają wszelki pozór autentyczności, ale z postępowania jego i opowiadania okazuje się co innego.

Ani jednej ofiary nie ma zapisanej do książki, choć już trzy miesiące, jak twierdzi, zbiera składkę, a kiedy dałem mu kartkę do znajomych w Rzgowie, bo tego natrętnie się domagał, by coś na drogę, jak twierdził, mógł zebrać, od szedł, zabrawszy kartkę, pomimo surowego zakazu z mej strony.

Jeden z księży twierdzi, gdym go opisał (typ wschodni, brunet, średniego wzrostu, broda a la Mierzwiński, nawet palto podarte co prawda mu to samo, które nosił we Włocławku), że jest to ten sam oszust, który w przeszłym roku podawał się za księdza ormiańskiego i we Włocławku, nawet na Msze św. wyłudził znaczną sumę, bo posiadał świadectwa od jednego z dygitarzy naszych kościelnych, że jest księdzem.

Ostrożność w tym razie nie zawadzi—za to rękę.

pod nim, odwiązał sznur od pasa i rzucił na gałąź.

Ptak się jakiś zerwał i tłukąc się o drzewa upadł gdzieś daleko, a on zrobił petlę.

Jeszcze chwila, a zginie dla ludzi na zawsze.

Lecz on stanął. Widmo śmierci przerażało go zaczyna. Trzęsąc się jak w febrze, oczy lżą zachodzą, już ma odejść nawet, gdy wtem wiatr niespodzianie ryknie z całej siły:

— Odwagi człowiecze, raz skończ już to życie!

To go otrzeźwiło i siły mu dodało. Wyprężył mięśnie, podniósł się na sznurze i głowę wsunął w petlę.

Niedługo już trup tylko kołysał się pod drzewem.

\* \* \*

A tymczasem wiatr jęczał z każdą chwilą głośniejsze. Uczestnicy wesela wróżyli stąd mrozy, a ktoś zawyrokował, że to musiał tylko człowiek się powiesić.

I nie mylił się.

W olszynie zaś noc całą przy ciebie Połamanca pies Brylant wył żałośnie.

Sina twarz jego pana miała wyraz błogi, widocznie, że nie tęsknił do nieciach tego świata, a zaś „matka ziemia“ tak sroga dlań za życia, smaczkawszą się stała na martwe trupa ciała.

Świadek zaś jego cierpień, zawsze zimny, szyderezy satelita ziemi, długo na wszystko patrzył obojętnym wzrokiem, lecz w końcu i on widać uczył żal głęboki, gdyż twarz swą wolnym ruchem ukrył za chmurami.

## 7) POŁAMANIEC.

NOVELLA

przez

J. K. Jasienia.

(Dokończenie).

Tym razem jednak Michał nie szedł z gołą głową. Zapiął nawet koźnych, przewiązany sznurem, szedł w stronę kościoła zupełnie spokojnie, a ludzie co go wczoraj za waryata mieli, dziwili się niezmiernie takiej nagłej zmianie.

W godzinę był u celu, lecz nie wszedł do środka. Usiadł przy dzwonnicy i patrzył przed siebie.

Przecież tedy muszą przechodzić koniecznie, a więc ją zobaczy.

Nareszcie pełna bryka, upchana družbami stanęła przed kościołem.

Zadrżał całym ciałem i skrył się za ludźmi. Oczy miał przytomne, tylko twarz wychudła razila brzydota.

Naraz głośne „jada“ zagrzmiąło w powietrzu.

Wyciągnął swą szyję, rozszerzył powieki i ujrzał młodą parę.

— Tak, to ona—szepnęła, Boże bądź miłościwi, teraz iść już mogę—i ukląkł na ziemi.

\* \* \*

Już kościół wszyscy ludzie dawno opuścili, a on klęczał jeszcze. Wierny stróż, pies Brylant, lizał jego ręce i w oczy mu patrzył, jak on niedgdyś Magdzie.

Nareszcie hałas jakiś wyrwał go z zadumy. Wstrząsnął głową i z lekka dotknął towarzysza.

— Czas już, chodźmy piesku, matka ziemia

## KRONIKA.

**Dla Jasnej Góry.** Na wybudowanie Stacji Męki Pańskiej przy klasztorze Jasnogórskim złożono w naszej „Redakcyi“ następujące ofiary: T. Jezierski 1 rb., Bezimiennie 10 rb., M. J. S. I. rb., regent Gruszczyński 10 rb., Musierowicz 5 rb., zebrane w warsztatach ślusarskich 10 rb. W warsztatach złożyli między innymi: Kupke 55 kop. Jesionowski Kozanecki, Musiołek, Malowaniec, i Galecki po 50 kop., Myszkowski 40, Paluszkiewicz 30 k., Brodziak 35 kop., Drażewski i Kowalski po 20 kop., Wlinskiewicz, Ritter, Palcewski po 30 kop. Czudowski 20 k. Krusz, Rybarczyk, Mojszak, Sobczewski po 15 kop., W Michalski 40 k., Kulek i Jaranowski po 10.

**Szkoła 3-klasowa handlowa.** Oddawna już zarząd Stowarzyszenia wzajemnej pomocy handlowców pracuje nad utworzeniem niezbędnej szkoły 3-klasowej handlowej przy stowarzyszeniu, której brak nader dotkliwie daje się uczuć stowarzyszonemu, zmuszonemu dla braku miejsc w szkołach tutejszych, wysłać je w celu kształcenia do innych miast pod opiekę ludzi obcych.

Po długich atoli staraniach i zabiegach sporządzono projekt utworzenia nowej szkoły handlowej 3-klasowej przy stowarzyszeniu wzajemnej pomocy pracowników handlowych m. Łodzi, który w dniu wczorajszym przedstawiony został przez prezydenta miasta do władzy wyższej dla zatwierdzenia z przychylną opinią.

**Koncert na rzecz kolonii letnich.** Dnia 28 listopada w sali koncertowej odbędzie się koncert solistów ze współudziałem Barcewicza i Michałowskiego na rzecz kolonii letnich chrześc.

Tak sławnych dwóch matadorów nie grało u nas jeszcze razem i dla tego bez wątpienia wszystkie bilety zostaną rozprzedane.

Zawiadamy, że chcąc być na koncercie tak zajmującym i nie pozostać na koszu, powinni zamawiać bilety z awansem w kantorze p. Trenklera przy ulicy Piotrkowskiej № 86.

**Kolacja „Lutni“**, która odbyć się ma w Grand-Hotelu w dzień św. Cecylii, nosić będzie charakter czysto towarzyskiego zgromadzenia.

Panowie ubrani będą w tużurkach i marynarkach, panie zaś proszone są o przybycie w jak najskromniejszych strojach, a w żadnym razie nie balowych.

**Podziękowanie.** Dyrektor tutejszego gimnazjum męskiego składa niniejszem serdeczne podziękowanie p. Rozengartowi za ofiarowanie dla biblioteki gimnazjalnej książek, przeważnie treści naukowej, za sumę rb. 200.

**Teatr.** Wczorajsze przedstawienie fredrowskie nie zgromadziło zbyt licznej publiczności, pomimo, że grano „Śluby panięskie“ Fredry, których wystawieniem i wykonaniem chlubić się może nasza scena, tudzież, że rolę Albina grał gość warszawski p. Teodor Roland, występując na naszej scenie po raz ostatni. A szkoda, bo wczorajsze przedstawienie „Ślubów“ to bezspornie najładniejszy pod względem artystycznym wieczór teatralny bieżącego sezonu. Był to bowiem prawdziwy koncert, w którym zespół grających osiągnął godną podziwu jednolitość, tem bardziej gdy weźmiemy pod uwagę, że w roli dość ważnej występował artysta innej sceny a zatem nie zgrany z naszą drużyną artystyczną. Ale bo też p. Roland gra Albina tak dobrze, tak umiejętnie trafia w ton roli, że tylko w mniej dobranej otoczeniu mógłby wywołać dyssonans. Przy takim atoli Gustawie jak p. Mielnicki, przy takim przewybornym Radoście jak p. Winkler, wobec tak znakomicie dopełniających się nawzajem: poetycznej Anieli w grze p. Ordon i swawolnej pełnej temperamentu Klarze—w grze p. Gromnickiej—przy takiej p. Dobrujskiej jak p. Bartoszewski, p. Roland znalazł się w swojej sferze i jako prawdziwy artysta instynktownie zspolił się z całością, tak jakby duszą i ciałem należał do sceny łódzkiej.

Dowód to niepospolitego talentu, który zresztą najpoważniejsi krytycy warszawscy oddawna już p. Rolandowi przyznali.

Jutro wystawioną będzie „Andrea“ komedia Wiktoryna Sardou z panną Władysławą Ordon

w roli tytułowej i panną Stefanią Gromnicką w roli Stelli.

**Staż Ogniowa ochotnicza Łódzka.** W piątek dnia 18 listopada r. b. o godzinie 7½ wiecz. odbędzie się ćwiczenia sygnałowe III oddziału w domu rekwizytowym III oddziału.

**Łódzka policja miejska** zorganizowana w r. 1894, rozpoczęła swoją działalność d. 13 października tegoż roku. Skład jej następujący: poli-majster, naczelnik rezerwy, zarządzający wydziałem śledczym, czterech komisarzy cyrkulowych, sekretarz kancelaryi poli-majstra, 4 lekarzy policyjnych, 4 starszych pomocników komisarzy i 4 młodszych pomocników; dalej referentów kancelaryi poli-majstra 3, sekretarzy cyrkulowych 8, urzędników kancelaryi poli-majstra 10, urzędników kancelaryi cyrkulowych 12, starszych rewirów 7, młodszych 26, starszych dozorców policyjnych 4, młodszych 4, starszych stójkowych 20, młodszych 245, razem 359 osób. W tej liczbie prawosławnych 279, katolików 67, ewangelików 13. Co do stanu: żonatych 181, kawalerów 178. Osoby te odbywały powinności wojskowe: w kawalerii—59, piechocie—156, artylerii—28; dawnych strażników ziemskich weszło w skład policji 22. Wstąpiło na służbę w r. 1894 osób 151, w r. 1895—86, w r. 1896—97 i w r. 1897—25 osób. Ogółem pensji rocznej pobierano 120,000 rubli. Na umundurowanie rocznie wyasygnowano 17,175 rubli, na kancelaryę poli-majstra i kancelaryę cyrkulów, łącznie z najem stróż, wydatkowano 2,200 rubli. Utrzymanie 8 wierzchowych koni kosztowało 1,440 rub. Na poszukiwanie zbiegłych wydano 2,000 rubli. Wszystkiego razem na utrzymanie łódzkiej policji miejskiej wydatkowano 142,816 rubli, z tego skarb poniósł 8,737 rubli 20 kop., pozostała reszta 134,077 rubli 80 kop. wzięta została z funduszków miejskich.

**Spekulacja.** Towarzystwo handlowe Bettin i S-ka w Moskwie ogłosiło w pismach, że poszukuje solidnych przedstawicieli na prowincyi. Kandydaci winni przesłać swe dokumenty i zakomunikować jaką gwarancję przedstawia kandydat towarzystwa.

Znalazło się wielu takich w Łodzi, którzy wysłali swe dokumenty, poczem otrzymali odpowiedź towarzystwa, że kandydat otrzyma 1500 do 1800 rub. pensji rocznie, po 3 ruble dyet dziennie i w miarę potrzeby bilet II klasy na przejazd do Moskwy, byle tylko nadesłał 1000 rubli kaucyi.

Niektórzy wysłali kaucję towarzystwa, jeden zaś z kandydatów łódzianin zarządził od towarzystwa gwarancji na złożoną kaucję.

Wymagania kandydata przedstawienia gwarancji na złożoną kaucję śnać nie przypadły do gustu towarzystwu, w odpowiedzi bowiem na swój list otrzymał zawiadomienie od towarzystwa Bettin i S-ka, że przyznany został za kandydata nieodpowiedniemu.

Ciekawa spekulacja!

**Gorzelnia potajemna.** Wczoraj p. poli-majster m Łodzi p. Chrzanowski wraz z naczelnikiem akeyzy p. Chiżyckim odkryli w Łodzi przy ulicy Konstantynowskiej pod № 50 gorzelnię potajemną, która produkowała spirytus na sprzedaż.

Pomysłowym właścicielem gorzelnii potajemnej jest Joel Rozenberg.

W mieszkaniu jego, gdzie urządzone był aparat, znaleziono 4 wiadra spirytusu 92 próby, który skonfiskowano.

Rozenberg został aresztowany, a majątek jego został zabezpieczony.

Spirytus produkowany był w sposób następujący:

Sprowadzany z zagranicy lakier, w którym znajdowała się duża ilość spirytusu, gotowany był hermetycznie w zamkniętym naczyniu, od którego rurka gutaperkowa przeprowadzona była przez zimną wodę do drugiego naczynia.

Para spirytusowa skraplała się w chłodnej rurce i spirytus ściekał do chłodnego naczynia.

Śledztwo prowadzą wspólnie policja i urzędnicy akeyzy.

**Nowy cmentarz.** Dziś, w kancelaryi notaryusza m. Łodzi p. Kamockiego, komitet budowy nowego cmentarza parafii św. Krzyża zawarł kontrakt na kupno gruntów od właścian wsi Zarzew pod Łodzią w celu urządzenia nowego cmentarza.

Niebawem rozpoczną się roboty plantacyjne, na wiosnę zaś ementarz nowy zostanie ogrodzony.

**Ze statystyki.** Gubernia piotrkowska liczy obecnie: 1,530,056 mieszkańców, z tej liczby w miastach osiedliło się 545,570 w osadaach 106,946, a we wsiach 877,540. Najliczniejszy jest powiat łódzki bo zawiera 505,681 mieszkańców, następnie idzie powiat będziński 253,374, potem w szeregu idą: piotrkowski 169,360, częstochowski 163,846, noworadomski 137,844, łaski 125,109, brzeziński 101,441 i wreszcie rawski 73,401.

Po za łódzkim powiatem 373,233 mieszkańców najwięcej ludności miejskiej posiada powiat częstochowski, bo 41,816, potem idzie łaski 34,402, piotrkowski 30,096, brzeziński 25,907, będziński 22,766, noworadomski 12,557 i rawski 6,794.

Będziński też powiat ma najwięcej ludności wiejskiej bo 206,050, a następny po nim piotrkowski, już tylko liczący 123,712.

**Z sądów gminnych.** P. gubernator piotrkowski zatwierdził na posady ławników i podławników sądów gminnych na trzecielecie 1898—1901 roku następujących kandydatów:

w okręgu I: na ławnika Wincentego Grzegorzewskiego i podławnika Antoniego Rzepeckiego;

w okręgu II: na ławnika Michała Kowalczyka i na podławnika Stefana Szulca;

w okręgu III: na ławnika Ertman Lange i na podławnika Adama Grygiera;

w okręgu IV: na ławnika Godfryda Goltza i podławnika Adolfa Szpidel;

w okręgu V: na ławnika Antoniego Jurek i na podławnika Tomasza Walczewskiego;

w okręgu VI: na ławnika Jana Gomulskiego i na podławnika Juliusza Podolskiego.

**Wypadek z bronią.** Dziś o godz. 12 w nocy na stacyi Koluszki, zdarzył się wypadek, który sprawił na wszystkich mieszkańcach Koluszek przynębiające wrażenie i dowiódł raz jeszcze, jak dalece ostrożnie należy obchodzić się z bronią.

W mieszkaniu pomocnika zawiadowcy stacyi Koluszki p. Grabowskiego grano w preferans. Towarzystwo składało się z 6 osób. Gdy o g. 12 w nocy podano herbatę, telegrafista Szymanowski, zdjawszy fuzyę ze ściany wymierzył do Grabowskiego i śmiejąc się zawołał: „lisy rzyh-tuj się“. Będąc pewnym, że fuzya nienabita, Szymanowski pociągnął za cyngiel; padł strzał który ugodził w skroń Grabowskiego i położył go trupem na miejscu.

Widząc to Szymanowski usiłował odebrać sobie życie, lecz obecni obezwładnili go.

Grabowski osierocił żonę i pięcioro dzieci.

**Podrzucenie.** Obok fabryki Sztyllera i Bieleszowskiego przy ulicy Południowej stróż domu № 40 znalazł podrzucone nowonarodzone dziecko płci żeńskiej, które odesłał do cyrkułu II rewiru

**Upadek.** Z dachu trzypiętrowego domu № 143 przy ulicy Piotrkowskiej spadł na bruk robotnik Antoni Szydłowski zajęty smarowaniem dachu smołą i tak silnie się pot. akł, że w dniu następnym zakończył życie.

**Sprzedaż nieruchomości.** W dniu 16 stycznia 1899 r. odbędzie się licytacja w Zjeździe sędziów pokoju w Łodzi na sprzedaż następujących nieruchomości:

№ 51 na rogu ulic Długiej i Zawadzkiej należącej do Lejzera i Abe Fuks od sumy 10000 rubli;

№ 1335-24 przy ulicy Przejazd połowy należącej do Maryi Adelt od sumy 2500 rb.

Plac w miejscowości zwanej „Zakał“ obok placów Leopolda Zejpolda i Józefa Roznera należącej do Otto Jana Szulca od sumy 2000 r.

### Krakowiaki łódzkie.

„Lodzermensch“ ci jestem  
Mieszkam w kamienicy,  
Mam ci w domu wilgoć  
I brudy w świetlicy.  
Mam ci tegie cugi  
I schody potworne:  
Ale za to placę  
Wysokie komorne.

## Z WARSZAWY.

**O przedmieścia.** Od dawien dawna pisma warszawskie wytykają zarządowi miejskiemu upośledzenie przedmieść, które, chociaż spełniają takie same obowiązki podatkowe, co i śródmieście, nie mają jednak takich samych wygód, w postaci bruków, kanalizacji, oświetlenia i t. p.

Co więcej, mieszkańcy przedmieść ponoszą nawet pewne ciężary, od których mieszkańcy śródmieścia najzupełniej są wolni. I tak np. cała dzielnica za rogatką wolską opłacać musi rogatek, chociaż należy do miasta.

Zarzut ten podniósł i „Warszawskij Dniewnik” — a w odpowiedzi p. prezydent miasta nadesłał temuż pismu wyjaśnienie, dla czego od mieszkańców przyłączonych niedawno przedmieść jest pobierana opłata rogatkowa.

Otóż fakt ten p. prezydent tłumaczy okolicznością, że przesunięcie rogatek do nowej granicy miasta wymagałoby zarazem kosztownych urządzeń: usypania nowych okopów, wykopania rowów, ustawienie baryer i t. p. Dokonano już tego na Nowej Pradze, Szmulowiznie i Kamionku, lecz koszt przeniesienia czterech rogatek tamiecznych wyniósł przeszło 32,000 rubli. Postawienie więc nowych rogatek na pozostałych przedmieściach nie może nastąpić od razu.

Przytem p. prezydent oświadcza, że od czasu zasadniczego rozstrzygnięcia tej sprawy, zarząd miejski stara się wszelkimi sposobami o ulżenie mieszkańcom przedmieść ich położenia pod względem opłaty rogatkowej, jakoż wszyscy mieszkańcy przyłączonych do Warszawy przedmieść, utrzymujący konie, o ile wniosą odpowiednio podania, otrzymują bilety na przejazd bezpłatny przez rogatki.

**Nowy szpital.** Roboty około budowy nowego szpitala na Pradze będą wykonane niemal w zupełności za dwa tygodnie. Gmach posiada 2 piętra, 25 okien do frontu i podjazd od strony ul. Panińskiej. Wewnętrzne urządzenie budynku będzie odpowiadało najnowszym wymaganiom techniki. Prócz głównego gmachu staną pawilony, mogące pomieścić po 100 osób. Rada miejska dobroczynności publicznej obejmie szpital w posiadanie w roku przyszłym.

**Towarzystwo higieniczne.** Grono osób, zajmujących się pod przewodnictwem prof. d-ra Juliana Kosińskiego wypracowaniem regulaminu dla Towarzystwa higienicznego, ukończyło już swe prace i regulamin odpowiednio zredagowany interesujący się sprawami higieny przejrzeć mogą codziennie od g. 12 do 2 w kancelaryi na Krakowskim Przedmieściu Nr 66. Rada Towarzystwa prosi też wszystkich członków, ażeby uwagi i projekty swoje zechcieli składać na piśmie w tejże kancelaryi, regulamin bowiem dotychczasowy stosowany będzie tylko tymczasowo, do odbycia posiedzenia ogólnego, które zwołane będzie w grudniu. Towarzystwo higieniczne obejmować będzie siedem wydziałów, t. j. 1) biologiczny, chemiczno-fizyczny i statystyczno-meteorologiczny; 2) higieny wychowawczej; 3) higieny zawodowej i przemysłowej; 4) higieny ludowej; 5) zdrojowisk i miejscowości klimatycznych; 6) szpitali i przytułków; 7) miast i mieszkań.

**Prośba rzeźników.** Rzeźnicy warszawscy wystąpili do magistratu z prośbą o uwolnienie koni do rozwożenia po mieście mięsa od ustanowionego podatku.

Powołują się oni na przykład Hamburga, Kolonii, Brestu, Liverpoola i innych miast, gdzie nie tylko rzeźnicy, ale wogóle handlujący artykułami spożywczymi korzystają z różnych ulg podatkowych.

Nawet niektóre miasta rosyjskie, jak Odesa, mają swój własny furgon miejski i konie do rozwożenia mięsa po sklepach. W motywach swej prośby rzeźnicy twierdzą, że utrzymanie pary koni i woźnicy kosztuje każdego z nich około 400 rub. rocznie.

Wątpimy wszakże mocno, aby uwolnienie ich od pięciorublowego podatku od jednego konia wpłynąć mogło na obniżenie cen mięsa i dlatego trudno uważać prośbę za uzasadnioną.

**Towarzystwo Ogrodnicze.** Zarząd Towarzystwa Ogrodniczego warszawskiego wzywa swych członków do poparcia funkcjonującego przy Towarzystwie „ogrodnika objazdowego.”

Posadę rzeczoną powierzono p. Stefanowi Karczewskiemu, który właśnie obsługiwać będzie ogrody członków Towarzystwa, o ile, rzecz po sta, ci ostatni żądać tego będą w myśl przyjętego na początku roku bieżącego regulaminu, który kancelaryja Towarzystwa na żądanie rozsyła. Zarząd Towarzystwa nie wątpi, że szanowni członkowie zechcą poprzeć sprawę ogrodnika objazdowego, rozumiejąc bardzo dobrze potrzebę i znaczenie tej sprawy dla rozwoju i podniesienia ogrodnictwa krajowego. Wezwanie ogrodnika należy nadsyłać do kancelaryi Towarzystwa w Warszawie, Bagatela № 3.

## Z kraju.

**Lublin.** W dniu 7 b. m. w Lublinie odbyło się pod przewodnictwem gubernatora, r. t. Teodorowskiego, posiedzenie gubernialnego komitetu ochrony lasów, w obecności członków komitetu: wice-gubernatora Sewastjanowa, radcy rządu gubernialnego Iwanowa, wice-prezesa sądu okręgowego Ellenboga, prezesa dyrekcji szczegółowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego pana Świeżawskiego, starszego rewizora lasów Kumiłowskiego, oraz dwóch przedstawicieli lasów: Konstantego hr. Zamoyskiego i p. J. Florowskiego.

Na sesji zatwierdzono plan gospodarstwa leśnego w Strzyżewicach, w pow. lubelskim; dalej uchwalono wstrzymać niszczące rąbanie drzewa w lasach w powiatach: nowoaleksandryjskim, lubelskim i krasnostawskim.

Następne posiedzenie komitetu odbędzie się dnia 28 b. m.

Na rok przyszły uchwalono, aby posiedzenia komitetu odbywały się raz na miesiąc w pierwszy poniedziałek po każdym miesiącu.

W wypadkach gwałtownych nadzwyczajne posiedzenie ma prawo zwołać prezes komitetu, a razem i gubernator.

**Radom.** Nowa ulica, przeprowadzona przez place p. Rufina Bekermana, a łącząca ulice Lubelską z ulicą Długą, otrzymała nazwę Kościelnej.

Radomski komitet ochrony leśnej, działając w połączonym komplecie, postanowił wstrzymać wyrąb lasu w 7 majątkach następujących, dopóki nie będzie zatwierdzony plan prawidłowego gospodarstwa leśnego, a mianowicie: w Skapem, z pow. koneckiego, w Mroczkowie, z pow. opoczyńskiego, w Smitowie, z pow. sandomierskiego, w Czajęczycach, z pow. opatowskiego, w Jakimowicach, z pow. koneckiego, w Rozwadach, z pow. opoczyńskiego i w Stawiszynie, z pow. radomskiego.

U jednego z kupców tutejszych nabywać można karty pocztowe z widokami Radomia, wykonanymi sposobem fotograficznym. Widoki przedstawiają ulicę Lubelską i Szeroką, ratusz w rynku i kościół po-bernardyński, a odbite zostały aż w Sztokholmie (sic!).

Towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcją p. Majdrowicza urządza obecnie przedstawienia popołudniowe w niedziele i święta, po cenach niższych, z repertuarem sztuk ludowych. Sala zawsze jest przepelniona. Artyści zgrani są bardzo dobrze, a reżyserja jest staranna, zachęcając więc do teatru jest rzeczą zbyteczną.

Przy pomocy banku włościańskiego rozpoczęta została parcelacja dóbr Ziomaki, z pow. radomskiego, sprzedawanych po 2,850 rb. za włókę i dóbr Myślakowice, z pow. opoczyńskiego, nabywanych po 1,500 rb. za włókę.

Profesor i znakomity artysta-malarz Józef Brandt wyjechał do Monachium, po letnim odpoczynku w majątności Orońsk pod Radomiem.

**Z Siennicy Różanej** (pow. Krasnostawskiego) odbyło się w tych dniach zebranie członków nowopowstającego stowarzyszenia oszczędnościowo-pożyczkowego, na którym uradzono, iż zarząd stowarzyszenia spoczywać będzie w rękach zarządu, składającego się z trzech członków, oraz rady złożonej z 6 osób.

W zarządzie zasiadać będzie jeden włościanin, w radzie trzech.

Udział członka oznaczono na 25 rubli, wkład może dosięgać 250 rb.

Siedliskiem stowarzyszenia ma być wieś Siennica Różana, a obręb działalności spółki rozciągać się będzie na okolicę w promieniu 20 wiorst od Różany.

Bo do stopy oprocentowania postanowiono wypłacać 5% w stosunku rocznym od funduszu składanych do kasy stowarzyszenia, od pożyczek zaś, czy w gotówce, czy w przedmiotach 7%.

Jedno zebranie nowego Towarzystwa już się odbyło, drugie ogólne nastąpi dnia 25-go listopada.

Na zebraniu tem nastąpi wybór członków zarządu i rady.

**Płock.** O stanie przemysłu w gub. płockiej dadzą nam niejaki pojęcie następujące dane statystyczne: w 1896 roku funkcjonowało w gub. płockiej 1,003 fabryki, zatrudniające 3,043 robotników; wytwórczość ich dała 3,349,906 rb.

Pierwsze miejsce pod względem wytwórczości zajmują 3 cukrownie w powiecie ciechanowskim, które przyniosły 1,651,289 rb. dochodu w roku sprawozdawczym, dalej gorzelnie (387,720 rubli), browary i miodosytnie (141,240 rb.), cegielnie (160,347 rb.), tartaki (169,490 rb.).

## Z PETERSBURGA.

„Prawit, wiestn.” ogłosił wyjaśnienie zarządu weterynaryi, dowodzące nieprawdziwości skarg niemieckich na niebezpieczeństwo zawleczenia epizoty z państwa rosyjskiego. Podług danych zarządu, średnia ilość bydła, dotkniętego chorobą racie i pyska w państwie rosyjskim, jest o 2½ mniejsza aniżeli w Niemczech.

— „Jurid. gaz.” zamieszcza treść projektu nowego prawa o przyjmowaniu poddaństwa rosyjskiego. Nowe prawo dzieli się na dwie części: pierwsza omawia warunki, w jakich poddany rosyjski traci prawa poddaństwa; druga — warunki przyznania poddaństwa rosyjskiego poddanym państw innych. W części pierwszej zamieszczono przepis, którego mocą 10-letni pobyt ciągły w zagranicą bez pozwolenia rządu i bez odnawiania paszportu prowadzi za sobą utratę poddaństwa głowy rodziny, żony i dzieci nieletnich. „Jurid. gaz.” dodaje, że część I-sza wzorowana jest na prawie niemieckim z r. 1870-go. O części drugiej organ petersburski pisze: Przepisy w przedmiocie przyznawania poddaństwa, w porównaniu z dotąd obowiązującymi, bardziej ograniczają naturalizację cudzoziemców w Rosji. Naturalizacya wprost wzbroniona jest cudzoziemcom, nie dającym należytej rękojmi prawomyślności, nie mającym stałego zajęcia i środków do życia, tudzież — żydom zagranicznym.

— Nowa ustawa giełdowa zawiera przepis, według którego osoby, świadome rozpowszechniające na giełdzie fałszywe wieści, mogące oddziaływać na przebieg giełdy, kursa i ceny, z dezyzyi członka dyżurnego mogą być z sali wyprowadzone. Osoba trzykrotnie wyprowadzona, zostaje pozbawiona udziału w giełdzie w ciągu — 1 3-ch miesięcy.

— „Torg. prom. gaz.” potwierdza wiadomość, że rady pedagogiczne gimnazyów żeńskich większością głosów uznały potrzebę zniesienia egzaminów przejściowych i zastąpienia ich repetycyami. Takie repetycy wolne będą od wad gorączki egzaminacyjnej, na które skarżą się oddawna nauczyciele i rodzice.

## Z prasy rosyjskiej.

W „Torg. Promyszl. Gaz.”, organie ministerjum skarbu, czytamy co następuje:

„Pod wpływem niepomyślnych warunków klimatycznych zbiór buraków okazał się w r. b. w ogóle niezadowolającym; nadto w połowie października mrozy zaskoczyły znaczną ilość buraków w ziemi, tak, że częścią uszkodziły je, a częściowo utrudniły wykopanie i dostawę.

Na tym gruncie od połowy września jęła rozwijać się w handlu cukrem gorączka spekulacyjna, dla której stan rynku przedstawiał przyjazne warunki w obec braku zapasów z kampanii poprzedniej.

Z uwagi, że ceny cukru na rynku kijowskim przekroczyły normę (4.50 na czas od 13 wrześ. do 13 stycznia), ministerym skarbu w dniu 20 października wypuściło na rynek wewnętrzny z zapasem nietykalnego 1,000,000 p. cukru, podnosząc tem samem ilość oznaczoną pierwotnie dla zapotrzebowania krajowego do 35,000,000 pudów.

Wprawdzie po zarządzeniu tem ceny spadły, w każdym jednak razie utrzymały się na poziomie znacznie wyższym od ceny krańcowej; wówczas ministerium skarbu w okólniku z d. 27-go października zaopatrzyło jeszcze silniej rynek wewnętrzny, postanowiło bowiem odliczać do nadmiaru produkcji tylko 40% tegoż nadmiaru ponad pierwsze 60,000 pud. dla każdej fabryki wchodzących bez ograniczenia na rynek wewnętrzny. (Pierwotnie do nadmiaru odliczało się 51%, a potem po zwiększeniu się spożycia—49.5%).

Ostatni ten krok, lubo powiększył znacznie ilość cukru na rynku wewnętrznym, okazał się jednakże bezskutecznym—ceny cukru są wyższe od normy: cena średnia w tygodniu do 7 listopada wynosi 4.56, a ruch spekulacyjny weale nie słabnie.

Opiera się on na domniemaniu, że skutkiem słabego zbioru cała bieżąca produkcja cukru wyda zaledwie ilość oznaczoną przez ministerium skarbu tylko dla rynku wewnętrznego.

Na tej zasadzie rozsiewa się nawet pogłoski o zamierzonym jakoby podniesieniu krańcowej ceny cukru w celu powetowania strat producentom.

Zdawałoby się, że tego rodzaju pogłoski nie potrzebują nawet zaprzeczenia.

Powzięty przez ministerium skarbu plan stopniowego zniżania cen cukru, przeprowadza się niezachwianie jako jeden ze środków, stanowiących podstawę unormowania.

Niezależnie od tego w danym wypadku nawet podwyższenie cen krańcowych nie przyniosłoby pożytku ani przemysłowi, ani rolnictwu, cukier bowiem w przeważnej części jest już sprzedany, tak, że całkowita zwyżka cen dogodziłaby tylko spekulacyi.

Tak czy owak, ministerium skarbu w żadnym wypadku nie podniesie cen krańcowych, gdyby zaś dalsze wypuszczenie cukru przedsiębrane celem zniżania cen do określonej normy, miało okazać się niewystarczającym, ministerium nie cofnie się przed przywozem cukru zagranicznego, jak to było w roku 1892\*.

\* \* \*

„Świat“ troszczy się nieustannie, o dobro katolików w państwie.

Obecnie znowu stawia sobie takie pytanie: „co byłoby bardziej pożądanem i łatwiejszem do wykonania: odpolonizowanie kościoła katolickiego w Rosyi, czy odlatinizowanie polaków?“

„Niema żadnej wątpliwości — powiada — że pierwsze rozwiązanie kwestyi jest pożyteczniejsze, łatwiejsze do wykonania i sprawiedliwsze od drugiego.

Niezmiernie przyjemnie byłoby dla rosyjan widzieć, iż naród polski zjednoczył się z nami i z większą częścią Słowiańszczyzny nie tylko węzłami krwi ale i węzłami kościelnymi, w danych atoli warunkach osiągnięcia takiej jedności nie możemy włączyć do programu polityki rosyjskiej.

„Odpolonizowanie — pisze dalej „Świat“ — jest rzeczą słuszną z tego choćby względu, że wywołiliby sumienia wszystkich katolików rosyjskich, nie należących do narodowości polskiej, a zarazem w nich, stanowczo w nich nie dotknęłoby ani sumienia wierzącego katolików polaków, ani praw Kościoła katolickiego w Rosyi, ani samej nauki katolickiej.

Będąc sprawą słuszną i niewątpliwie pożyteczną odpolonizowanie Kościoła jest rzeczą zupełnie wykonalną.

Dość będzie w tym celu, aby władza przekonawszy się o konieczności i pożytku odpolonizacji, zarzuciła obecny zwyczaj mianowania na katedry biskupie tylko polaków lub osoby spolonizowane, zwyczaj, który mógł powstać tylko pod wpływem błędnego przekonania, jakoby polak i katolik w Rosyi byli jednym i tem samym.

Rzym, być może, sprzeciwi się, ale ostatecznie zgodzi się na powierzenie katedry biskupiej godnemu pasterzowi, nie polakowi.

Pomimo silnego wpływu kardynała Ledochowskiego na dworze papieskim znajdują się tam wpływy silniejsze; przytem i sam Ledochowski jest nie tyle polakiem, ile prusakiem“.

„W takiej dyceyji, na czele której stanie biskup nie polak, zmieni się też charakter seminarium duchownego; kształcając duchownych katolickich przestanie wpajać w swych wychowanków politykę polsko narodową, na czem zyska

też strona edukacyjna i religijna, a zyskają również katolicy rosyjscy.

W gruncie rzeczy nie są oni fanatykami i wrogami Rosyi, lecz stają się pod wpływem fanatycznych księży. I dla narodu polskiego usunięcie polityki z Kościoła katolickiego może być tylko rzeczą pożyteczną.

W tym samym numerze „Świat“ zamieszcza list pochodzący jakoby od „księdza czeskiego“ który zalicza się sam do obozu „patryotycznego i słowianofilskiego“ w przeciwstawieniu do obozu „klerykalno-rzymskiego“, takie bowiem dwa stronnictwa istnieć mają wśród duchowieństwa czeskiego.

Otóż ów bezimienny korespondent zapewnia redakcyą „Świata“, że wśród duchowieństwa czeskiego znaleźliby się chętni kandydaci na stanowiska kapłanów w Państwie Rosyjskiem, o ile by zapewniono im przyzwoite uposażenie.

\*

W „Petersb. Wied.“ czytamy co następuje: „Z fortu Aleksandrowsk „Rus. Turkiestan“ otrzymuje wiadomości, że ostatniemi czasy wśród żołnierzy miejscowej załogi znajduje się wielu, urodzonych w kraju zachodnim.

Jako dla ludzi religijnych, jest dla nich wielce uciążliwym pozbawienie możności uczynienia zadość potrzebom religijnym.

Jako przykład, korespondent wspomnianego dziennika przytacza fakt następujący:

„Przechodząc w nocy przez podwórze koszar swojej rotty, oficer spostrzegł światło w oknie pokoju, do mycia się żołnierzy przeznaczanego.

Zaciekawiony, skąd może pochodzić światło o tak niezwyklej godzinie, wszedł do pokoju.

Na podłodze paliła się świeca, obok zaś kłęczął młody żołnierz i modlił się.

Oficer zwrócił żołnierzowi uwagę, iż mógłby wybrać stosowniejszą porę, w nocy bowiem trzeba spać.

Żołnierz w milezeniu zabrał świecę i udał się do koszar.

Na takiej modlitwie nocej zastawano żołnierza kilkakrotnie, oficer więc polecił zbadać jego życie.

Opowieści towarzyszków broni stwierdziły, że polak ten co noc modlił się długo, że sypia na gołych deskach, zrzucając materac na podłogę, skąd kładzie go na swoje miejsce dopiero na dzień.

Tak dziwne zachowanie się naprowadziło na myśl, czy nie jest on chory psychicznie?

Oficer postanowił zbadać żołnierza, lecz rozmowa nie potwierdziła obaw, wytłómaczyła tylko postępowanie żołnierza.

Oto dręczyła go wciąż myśl, że popełnił jakiś ciężki grzech, za który pragnąłby żałować na spowiedzi, lecz że do nich księży nie przyjeżdżają, postanowił zmasać grzech modlitwą i pozbawieniem się wielu wygód“.

## Polacy w Peszcie.

W Czytelnicy katolickiej we Lwowie dr. Janusz Przygodzki miał niedawno interesujący odczyt o stronnictwie polsko-katolickich robotników w Budapeszcie. Oto, co o nim pisze „Słowo.“

Przedstawił najpierw położenie tych robotników materialne, ich warunki pracy, oraz pożyte wobec władz węgierskich.

W zaułkach Budapesztu mieszka 25,000 polskich robotników, przeważnie z zachodniej Galicyi. Z tej liczby 15,000 mieszka stale w Peszcie. Są to robotnicy ceglarscy, murarscy i fabryczni. Pracują 10½ godzin dziennie i zarabiają 70 cent. do 1 zlr., a od sztuki za 1,000 cegieł 2 zlr. 20 cent., na co potrzeba dwóch dni. Murarze zarabiają przeciętnie dziennie do 1 zlr. 80 cent., pomoconicy 70 cent. do 1 zlr. 20 cent. a robotnice 50—70 cent. Robotnicy fabryczni zarabiają przeciętnie 1 zlr. 20 cent.

Pannje tam zwyczaj wypłacenia nie gotówką lecz t. zw. „janci-blankówkami“, czyli blaszanymi markami, z którymi robotnik udaje się do sklepu, utrzymywanego przez pracodawcę i tam bierze chleb, wódkę, tytoń i t. d., za co płaci drogo. Mieszkania robotników są straszne; na cegielniach mają nory, usypane z ziemi, pokryte z zewnątrz darniną; inni lokują się w zaułkach, w suterrenach i rozmaitych norach; biorą sobie

kolegów i koleżanki „na kwarciel“ czyli sublokatorów. Łatwo pojąć, jakie to wytwarzają się w ten sposób stosunki moralne i higieniczne.

Zakłady ubezpieczeń dla robotników obliczone są na największy wyzysk robotnika.

W korzystaniu z praw, przynależnych polskiemu robotnikowi, jako opłacającemu wkładki w takim zakładzie, utrudnia brak języka węgierskiego; trudno się robotnikowi porozumieć z urzędnikiem węgierskim.

Demoralizująco wpływają na robotnika ustawy o ślubach cywilnych. By ślub otrzymać, trzeba wydać nieraz 50—60 zlr. w urzędzie stanu cywilnego, więc ubodzy robotnicy żyją w dzikich małżeństwach.

Wobec takich stosunków, wobec braku polskiej szkoły ludowej, polskiej parafii i polskiego księdza, socjaliści znaleźli dla swoich teoryj podatny grunt wśród polskich tułaczy-robotników; powstała nawet formalna polska partya socjalno-demokratyczna, która, między innymi, brała udział w strejku cegielnianym w roku 1895.

Strejk zakończył się tem, iż wojsko pokonało opornych, wielu zostało wydalonych z Węgier.

Wypadek ten zmienił poglądy robotników polskich w Peszcie. Garstka robotników pod przewodnictwem niejakiego Kazimierza Gajdy, postanowiła rozwinąć działalność pod sztandarem katolickim.

Przedewszystkiem zapukała ona do Krakowa o kapłana polskiego. Przybył więc ks. Sopuch T. J. z kilku jeszcze kapłanami, którzy z prawdziwym zapaściem się pracowali jako misjonarze. Socjaliści, dowiedziawszy się, że przybywają o. Jezuiti, ogłosili, że jeśli kto z robotników pójdzie do kościoła, rząd nałoży nań 10 zlr. kary.

Robotnicy garnęli się przeciw do konfesyonarów, słuchali kazań, zawierali małżeństwa po katolicku — jednym słowem, skutek był wielki i doniosły.

Utworzono też przy kancelaryi parafialnej komisję robotniczą, która stara się o dokumenta, potrzebne do zawarcia małżeństwa.

Dnia 1 maja założono polsko-katolickie stowarzyszenie robotnicze. Rząd zatwierdził statuta, ale wykreślił z nazwy wyraz „katolickie“, a napisał „chrześcijańskie.“

Z powodu wielkiej liczby członków, powstało jedno stowarzyszenie w Peszcie na Franzstadzie, a drugie w Nowym Peszcie.

Stowarzyszenia te nie będą mogły o własnych siłach służyć swym członkom tak, jakby to było pożądanem: brak ogniska, gdzieby się zbierali, czytali coś i pogawędzili, brak polskiej szkoły ludowej utrudniają rozwój tych stowarzyszeń. Jeżeli polacy w Peszcie nie otrzymają szkoły polskiej i księdza polaka, moralność robotników polskich w Węgrzech coraz bardziej będzie się rozluźniała, a grozi też im wynarodowienie, gdyż zawierają związki małżeńskie głównie ze słowaczkami, które łatwo wyuczają się języka węgierskiego, a do polskiego nie mają pojęcia.

Dzieci takiego małżeństwa są już nie polakami, ale węgry, bo nikt ich języka polskiego nie uczy.

## ROZMAITOŚCI.

**Hodowla gołębi.** Hodowla gołębi u nas nie jest tak rozpowszechnioną, jak na to z wielu względów zasługuje, pomimo że nasz kraj nadaje się bardzo dobrze do racjonalnej hodowli gołębi. Że w Polsce gołębie hodowano, dowodem to, że trzy gatunki dziś hodowanych gołębi, mają nazwę gołębi polskich. I tak, czytając możemy w fachowych pismach niemieckich nazwę „polnische Taube“, jest to gołąb u nas po wsiach trzymany—o postawie wspaniałej, silnej budowie—charakterystycznym czubie podwójnym z nogami silnie opierzonymi, t. zw. labaty.

Drugim polskim gołębiem jest ryś—„polnische Luchstaube“, gołąb, duży, bardzo silny, barwy rysiowatej t. zn. na białym tle ma plamki od jasno-bronzowych aż do czarnych, zwykle na szyi tęczowo-lśniące pióra.—Gołębie te czubów nie mają.

Najszlachetniejszym polskim gołębiem jest krakus „krakauer „Elster“ czyli sroczka krakowska. Są to gołębie bardzo piękne, do małej sroki podobne, czarne, czorwone, srebrne, białe itp.

W Belgii hodowla gołębi jest na wielką skalę prowadzona. Tam też, jakoteż i we Francji, od dawna znany jest gołąb, jako ptak nader pożyteczny.

Liczyć umiejący niemiecy poszli śladem belgów i francuzów i dziś hodowla gołębi wysoko tam stoi.

Hoduje się gołębie albo dla sportu albo dla pożytku.

Sport jednak jest drogi i mały przynosi pożytek.

O ileż mądrzej czyni ten, co hoduje gołębie dla zysku i dochodu. Tyczy się to głównie właścicieli wiejskich. Tam racjonalna hodowla gołębi pożytecznych jest bardzo łatwa i wcale niekosztowna, w stosunku do zysków.

Nie tu miejsce opisywać racjonalny gołębnik, ale w braku jego, każdy stryżek nad stajenką jest dobry dla hodowli gołębi.

Warto gorąco polecić tym, którzy po wsiach gołębie trzymają, lub trzymać zamierzają rasę t. zw. „Strassery“. Są to gołębie duże, wiele mięsa posiadające, nadzwyczaj płodne, do roku bowiem mieć można z jednej pary dziesięć par młodych, znakomite są do żerowania w polu, utrzymanie ich rzec można, nie nie kosztuje. Z wyjątkiem zimy, gdy im trzeba nieco poślada rzucić, cały rok żerują po polach. Laicy sądzą mylnie, że gołębie, żerując po polu, czynią szkodę, wyjadając ziarno.

Podczas orki i bronowania, zbierają gołębie pilnie nasiona chwastów, ulubioną ich żywność. Podczas zasiewów, dopóki zboże kielkować nie zacznie, trzyma się gołębie w zamknięciu. Gdy już zboże wschodzić zaczyna, puszcza się znów gołębie i teraz już do zimy żerują po polach, nie czyniąc w zasiewach żadnej szkody, przynoszą zaś nieobliczony pożytek, tępiąc nasiona chwastów. Chwasty zwykle wcześniej dojrzewają, niż zboże, a wysypujące się ich nasiona gołębie zjadają.

Wystarczy przez jeden rok z gołębiami spróbować, by poznać ich wartość. Gdy się ujrzy bujniejsze zboże, a coraz większy brak chwastów wtedy się pozna, jakim dobrodziejstwem dla gospodarstwa rolnego są gołębie. Młode gołębie są bardzo delikatną potrawą, a ponieważ szybko się mnożą, więc tanim kosztem można z nich mieć pożytek w polu i smaczną potrawę na stół.

Bajki o psuciu dachów przez gołębie i twierdzenie, że gołębie są rozsądnymi pluskiew, sensu nie mają.

O hodowli gołębi mamy wiele dzieł w obcych językach, mamy niejedno i w polskim.

Z tych ostatnich do najlepszych należy „Hodowla gołębia rasowego“ przez A. hr. Sumińskiego wydana w Krakowie, jako odbitka z „Ekonomisty narodowego.“

Ktoby zatem coś więcej chciał o gołębich się dowiedzieć, niech tę książeczkę przeczyta.

## Ostatnie wiadomości.

### Zbliżenie anglo-amerykańskie.

Sprawa wysp Filipińskich niespodzianie poruszona przez komisarzy amerykańskich na konferencji pokojowej w Paryżu, wedle niejasnych wynurzeń prasy angielskiej, pozostaje w pewnym związku z uzbrojeniami Wielkiej Brytanii, która chwytając za broń, by odstraszyć mocarstwa zagraniczne, gdy przyjdzie do wykupu przez nią wysp Filipińskich.

Ze zaś podobna kombinacja nie jest wykluczoną, dowodzi odpowiedź Mac-Kinleya na depeszę komisarzy amerykańskich, podaną z prośbą o informację, gdy hiszpanie zaprotestowali przeciwko żądaniu oddania Unii całych Filipinów.

Mac-Kinley w odpowiedzi swej pomieścił zdanie, które po angielsku brzmi dwuznacznie, w języku atoli francuskim dwuznaczność owa ginie. Zdanie owo opiewa:

„Stosownie do protokołu waszyngtońskiego Stany Zjednoczone zastrzegają sobie prawo wyłoru pomiędzy:

- 1) nadzorem nad Filipinami;
- 2) rozporządzeniem dalszemi ich losami;
- 3) ujęciem rządów archipelagu w swoje własne ręce.

Hiszpania w dalszym ciągu wojny prowadzić nie może i będzie musiała uleść wobec brutalnych żądań amerykańskich.

Zabiegi i umizgi angielskie odniosły pożądanego skutku. Pokrewne narody zbliżyły się do siebie i porozumiały. Postępowanie rządu waszyngtońskiego, potępiane przez całą Europę znalazło uznanie w Anglii.

Ten odrębny pogląd na sprawę amerykańsko-hiszpańską łącznie z zapowiedzianymi odwiedzinami eskadry amerykańskiej w portach angielskich świadczy najlepiej o silnym zbliżeniu, jeśli już nie o przymierzu anglo-amerykańskim.

Oparcie się na tem przymierzu objaśnia poniekąd pewne ochłodzenie stosunku Anglii z Niemcami, czego wymownym dowodem zdaje się być wystąpienie księcia Kumberlandu z niewygasłymi pretensjami do Hanoweru i Brunswiku, na żadnej racji stanu nieoparte. Tem również tłumaczy się stanowczość, z jaką Stany Zjednoczone występują w sprawie Filipińskiej.

Dla Anglii bowiem pojawienie się nowej potęgi na dalekim Wschodzie, to pojawienie się sprzymierzeńca, którego bardzo potrzebowała, dla innych zainteresowanych mocarstw to nowy współzawodnik, bardzo niebezpieczny, zwłaszcza w sojuszu z Anglią.

W sferach politycznych Rzymu zapewniają nawet, jakoby przymierze Anglii ze Stanami Zjednoczonymi było już faktem dokonany, co stwierdza poniekąd mowa byłego ministra spraw wewnętrznych Asquita, wygłoszona w Padimham w kwestyi przymierza anglo-amerykańskiego. Mówca twierdzi, że przymierze to zaciążyłoby nad całym ruchem politycznym, przyszłych pokoleń, obecnie zaś rozwiązałoby kwestyę wschodnio-azyatycką w duchu interesów obu wielkich narodów jednej rasy.

## Telegramy.

**Londyn**, 16 listopada. Daily News otrzymały od hr. Caselli z Neapolu informacje następujące: Pułkownik Schwarzkoppen przyznał, że Esterhazy, Henry i Paty de Clam dostarczali mu przez dłuższy czas sekretne informacje i dokumenty francuskiego sztabu generalnego.

Gdy Dreyfus wszedł do biur sztabu, uniemożliwił powyższemu oficerowi dalsze wykonywanie szpiegowskiego rzemiosła. Stąd ich nieposkromiona złość do Dreyfusa, połączona z chęcią zrobienia go nieszkodliwym. Dalej oświadczył hrabiemu Caselli pułkownik Panizzardi, że był obecny przy tem, jak Schwarzkoppen pisał własną ręką petit bleu i że kartka ta była przeznaczona dla Esterhazyego.

**Wiedeń**, 16 listopada. Pomiędzy rządami austriackim a węgierskim nastąpiło porozumienie co do utrzymania dawnej kwoty na rok 1889.

**Paryż**, 16 listopada. Komisji pokojowej hiszpańsko-amerykańskiej przedstawiony został projekt utworzenia międzynarodowego towarzystwa do zarządu wysp Filipińskich. Delegowany finansistów amerykańskich, Young, przybył tu dla poparcia sprawy.

Towarzystwo ofiaruje Hiszpanii jednorazowe wynagrodzenie pieniężne, a Stanom Zjednoczonym opłatę dzierżawną. Podobno kompania ma do rozporządzenia dwa miliardy.

**Waszyngton**, 16 listopada. Admiral Schley ma być mianowany komendantem „eskadry europejskiej“ czyli tej, która udać się ma, w razie zerwania układów z Hiszpanią o pokój, do Europy, celem blokowania portów hiszpańskich. Rząd nakazał postawienie na stopie wojennej już teraz okrętów: „New-York“, „Brooklyn“, „Indjana“ i „Texas“, które znajdują się w Hampton Road.

**Madryt** 16-go listopada. Ruch karlistowski wzrasta niezmiernie,

Zachodzi obawa rewolucji jeżeli rząd odstąpi Amerykanom Filipiny.

Do Hawany oczekiwane jest przybycie wojsk amerykańskich.

Władze hiszpańskie nie są zdolne wysłać wojska hiszpańskiego z powrotem do Hiszpanii.

Z tego powodu obawiają się walk ulicznych w Hawanie.

**Paryż** 16 listopada. Półrządowa „Agencja Hawasa“ donosi: Trybunał kasacyjny oświadczył ministrowi kolonii, że z moey uchwały trybunału Dreyfus będzie jaknajśpieszniej zawiadomiony o rewizyi procesu.

Niezależnie od tego zwróci się trybunał do Dreyfusa z żądaniem, aby przedstawił swój materiał obrony.

Minister kolonii otrzymał telegram, że stan zdrowia Dreyfusa nie nasuwa żadnych obaw.

**Bern** (w Szwajcaryi) 16 listopada. Znany już jest dokładnie wynik niedzielnego głosowania powszechnego w sprawie zaprowadzenia w całej Szwajcaryi jednolitego kodeksu karnego i cywilnego.

Za jednolitością sądownictwa oświadczyło się 260 000 głosów, przeciw 100,000.

**Paryż**, 15 listopada. Wczoraj wieczorem w pobliżu dworca północnego spotkał się pociąg wychodzący z Amiens z pociągiem podmiejskim paryskim.

Spotkanie było bardzo silne; kilka wagonów rozbitych.

Katastrofę spowodowała silna mgła, która nie pozwoliła maszyniście w dzieć sygnałów.

Rannych 20 osób, z których 2 ciężko.

Wszyscy ranni należą do mieszkańców podmiejskich.

**Algier**, 16 listopada. W wyborach municypalnych zwyciężyła cała lista antysemitów.

**Pekin**, 16 listopada. Li-Hung-Czang otrzymał rozkaz udania się do prowincyi Szantung, aby tam wespół z wicekrólem obradować nad środkami za pomocą których, w przyszłości możnaby zapobiedz wylewom rzeki Żółtej. Polecenie to wskazuje, że Li-Hung-Czang usunięty jest na pewien czas od pełnienia obowiązków ministra.

**Pekin**, 15 listopada. Ciało dyplomatyczne postanowiło, że jeśli zgodnie z edyktem cesarskim wojska gen. Kangsu usunięte zostaną do 15 b. m. z parku myśliwskiego pod Pekinem, zajęcia ma być uważane za zakończone.

## SKRZYŃKA DO LISTÓW.

Szanowny Redaktorze!

Uprzejmie proszę o potwierdzenie, iż zamieszczone w № 259 „Rozwoju“ ogłoszenie, zawierające podziękowanie Franciszki Kostyan za prowadzoną przezemnie jej sprawę, wydrukowanem było bez mojej wiadomości.

F. H. M a t e r n i c k i.

Dając miejsce powyższemu listowi tem samem stwierdzamy, iż istotnie wzmiankowane ogłoszenie pomieściliśmy, nie uważając za konieczne uzyskać na to zgody zainteresowanego.

R e d a k c y a.

## Sprawozdanie targowe.

Wtorek 15 listopada

Żyto miejscowe	wyb. za	232 f.	5.30	rs	do	5.45
„ „	średnie	232 f.	5.15	„	„	5.30
Pszenica „	wybor.	242 „	6.30	„	„	6.45
„ „	średnia	242 „	—	„	„	—
Owies „	wybor.	142 „	2.80	„	„	3.00
Kartofle	w żądaniu	250 p.	2.00	„	„	2.20
Koniczyna	plac Bałucki	120 „	135	„	„	157
Słoma	„	120 „	87	„	„	92
Siano	„	120 „	112	„	„	120

## Dr. A. SOŁOWIEJCZYK

specjalista chorób wewnętrznych

i dzieciennych.

Piotrkowska Nr. 69,

vis-a-vis Grand-Hotelu.

Przyjmuje od 9—10 r. i od 3—5 pp.

## Rozkład Pociągów (Zimowy)

ODCHODZĄ z ŁÓDZI.							PRZYCHODZĄ DO ŁÓDZI							
ŁÓDŹ	*12,35	*12,35	6,53	9,57	1,41	5,40	*8,41	*3,11	*5,04	9,15	12,40	4,15	*8,09	*10,52
PRZYCHODZĄ z ŁÓDZI DO STACYI							ODCHODZĄ DO ŁÓDZI							
Koluszki	*1,38	*1,38	7,35	11,00	2,38	*6,43	*9,28	*2,08	*4,01	8,33	11,37	3,28	*7,06	*10,05
Skierniewice	*4,37	7,41	8,26	1,06	3,36	*8,00	*10,36	*1,06	*1,21	7,11	10,11	2,15	—	*9,06
Ruda-Guz.	*5,13	8,37	—	1,46	—	*8,40	*11,16	—	*11,09	6,30	9,30	—	—	—
Warszawa	6,00	10,50	10,00	3,00	5,00	*9,35	*12,34	*11,55	*9,20	*5,25	8,15	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	8,23	10,08	6,23	—	4,38	*8,53	—	*10,23	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,03	12,38	—	*9,38	—	—	10,13	*8,23	—	—
Tomaszów	*2,55	—	10,14	—	4,23	—	—	—	—	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5,53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	*12,38	—	—	3,23	—
Kielce	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	*10,13	—	—	1,43	—
Radom	8,47	—	3,50	—	*12,49	—	—	—	—	*9,18	—	—	1,50	—
Piotrków	*2,31	*4,15	9,23	12,24	4,13	*9,34	—	—	*3,07	*5,04	8,25	1,42	5,58	*8,25
Częstochowa	*4,10	7,34	11,41	2,44	*6,19	*11,50	—	—	*1,21	*1,56	6,10	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,06	9,19	12,55	3,58	*7,28	—	—	—	*12,25	*12,01	—	*10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	10,37	2,02	5,02	*8,33	—	—	—	*11,25	*10,33	—	9,15	1,27	—
Sosnowiec	6,10	11,05	2,25	5,25	*8,55	—	—	—	*11,05	*10,05	—	8,50	1,05	—
Wrocław	12,21	5,57	*9,08	—	—	—	—	—	5,01	5,01	—	*12,24	6,02	—
Granica	6,00	11,00	1,50	4,55	*8,30	—	—	—	*11,25	*10,30	—	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	1,04	1,04	—	*9,54	*7,29	—
Aleksandrów	—	—	3,10	—	*9,20	*12,25	*3,51	—	—	*3,16	5,35	8,45	—	3,20
Ciechoćinek	—	—	—	—	*9,55	—	7,30	—	—	*10,20	—	7,55	—	—
Bydgoszcz	—	—	*7,19	—	*12,19	—	6,35	—	—	*12,43	—	*5,29	—	6,40
Berlin	—	—	*5,44	—	6,27	—	11,40	—	—	*7,54	—	*12,04	—	*12,27

Pociągi oznaczone gwiazdka (\*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Polecam Szanownej Publiczności mój

## ZAKŁAD TAPICERSKO DEKORACYJNY

Piotrkowska 81 w Łodzi.

Posiada na składzie meble gotowe oraz przyjmuje roboty na miarę po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem

W. Przezdziecki.

# TYGODNIK POLSKI

5

PISMO SPOŁECZNE, LITERACKIE, ARTYSTYCZNE ILUSTROWANE,

pod kierunkiem

Maryana Gawalewicz.

5

rubli rocznie z przes. pocz. rb. 6.

rubli rocznie z przes. pocz. rb. 6.

Każdy numer „Tygodnika Polskiego” składać się będzie z trzech arkuszy druku, dużego formatu na pięknym papierze. Zawierać będzie: artykuły wstępne społeczne, naukowe, historyczne i literackie, powieści i poezje, krytyki i przeglądy z dziedziny piśmiennictwa, sztuki, przemysłu, finansów, ruchu społecznego, artykuły treści stenograficznej, korespondencje z kraju i zagranicą, pamiętniki, życiorysy, humorystykę, mody, szarady i t. p., reprodukcje dzieł malarstwa i rzeźby, ryciny mające związek z chwilą bieżącą i nuty.

Wszystkim prenumeratorom całorocznym, którzy nadeszłą przedpłatę wprost do Redakcyi „Tygodnik Polski” ofiaruje jako **premię bezpłatnie** „Portret Adama Mickiewicza” w dużym formacie oraz „Księgę rzeczy polskich” Zyg. Glogera, dzieło o 500 str., obejmujące opis obrzędów, praw, cechów, urzędów, wojska i t. p. dawnej Rzeczypospolitej. (Na przesyłkę pocztową obu premiów prenumeratorzy zamiejscowi raczą dołączyć kop. 60 bez względu na odległość.)

Prenumerata wynosi w Warszawie: rb. 5 rocznie, 2 r. 50 kop. półrocznie, 1 r. 25 k. kwartalnie; z przesyłką pocztową rb. 6 rocznie, 3 r. półrocznie, 1 r. 50 k. kwartalnie. Przedpłatę przyjmuje w Warszawie Redakcyja „Tygodnika Polskiego” (Marszałkowska 116), księgarnie, kantory pism i kioski oraz wszystkie księgarnie w kraju, Cesarstwie i zagranicą. Agentura „Tygodnika Polkego” w Łodzi w księgarni R. Szatkego. 1121

## Nowa Szk. Prywatna

Z WARSZTATAMI RZEMIEŚLNICZEMI  
**JANA MIKOŁAJTYSA**

w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 128,

podejmuje się przygotowania uczniów do gimnazjum i innych zakładów naukowych a także bezpłatnej nanki czytania i pisanja dla dorosłych w dni świąteczne w czasie popołudniowym. 1274

## W PRACOWNI SUKIEN

damskich i dzieciennych  
**EMILII HORST,**

Piotrkowska № 81, (na drugim piętrze)

PRZYJMUJE SIĘ SUKNIE DAMSKIE DO ROBOTY od Rb. 4.

Tamże wycza się kroju systemem Wortha przez czas 6 tygodni. Warunki przystępne. 1272

## W nowo-otworzonej Pensyi Żeńskiej

przy ul. DŁUGIEJ № 8,

**lekcye rozpoczęte.**

Do wykładów: religii, matematyki, geografii, nauki o rzeczach i rysunkow powołani są znani pedagogzy. Zapis nowych uczennic odbywa się codziennie od 8 rano do 5 popołudniu.

Janina z Bytnerów ŁUCZKOWSKA.

## Dr. Leon Silberstein,

powróciwszy ze specjalnych klinik zagranicznych, leczy choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje Panów od 8—10, 12—2, 6—8. Panie od 5—6. Przeprowadził się na ul. Ewangielicką 7.

## W. Sturm-de-Hirschfeld,

Adwokat,  
ulica Dzielna № 34

przyjmuje prowadzenie spraw z weksli protestowanych i innych dokumentów we wszystkich miejscowościach Cesarstwa i Królestwa **bez zaliczenia.**

## W Dom. GRABKI

w gub. Kieleckiej, powiecie Stopnickim, poczta Chmielnik.  
jest do wydzierżawienia od 1 stycznia 1899 r.

## mleko

od 150 krów dobrze żywionych, na bardzo korzystnych warunkach. Tamże do wydzierżawienia nowa ręczna **CENTRYFUGA** z całym przyborem, nie używana i jeszcze nie zmontowana.  
Reflektanci zechcą się zgłosić do Administracyi Dóbr Grabki. 1280.

## Dr. J. Rosenblatt SPECYALISTA CHORÓB

uszu, nosa, gardła i zbroczeń mowy (jąkanie, bełkotanie).  
Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 pp.  
ZAMADZKA № 4. 1253

## Pierwsza Lecznica prywatna Zawadzka № 12.

(dawniej róg Cegieln. i Wschodn.)

- 9 — 10. D-ta Brzozowski. Chor. zębów, plombowanie, sztuczne zęby.
- 10 — 11. Dr. Górski. Chor. chirurgiczne i oczne. (Niedziela)
- 11 — 12. Dr. Maybaum. Chor. żołądka i kiszki.
- 12 — 1. Dr. Goldsobel. Chor. wewnętrzne, spec. płuca i serca.
- 1 — 2. Dr. Przedborski. Chor. uszu, nosa, gardła i krtani. (prócz niedziel, wtorków i piątków)
- 1 — 2. Dr. Littauer. Chor. skórne, weneryczne i dróg moczowych (prócz wtorków i piątków)
- 2 — 3. Dr. Górski. Chor. chirurgiczne i oczne. (Wtorki i piątki)
- 2 — 3. Dr. Pinkus. Chor. wewn. i dzieci.
- 2 — 3. Dr. Liklernik. Chor. oczne i chirurgiczne.
- 3 — 4. Dr. Goldman. Chor. chirurgiczne
- 4 — 5. Dr. Rundo. Chor. wewnętrzne kobiece.

Oplata za poradę 30 kop. — Łóżka dla chorych. — Badania mikroskopijno-chemiczne i bakteriologiczne.

Cheąc przyjść z pomocą niezającej się młodzieży Gimnazjum, Szk. Handlowej i Rzemieślniczej,

urządziłem w lokalu szkoły mojej przy ul. EWANGIELICKIEJ 18

## zbiorowe korepetycye

na których uczniowie za niewielką opłatą będą przygotowywać lekcye z pomocą doświadczonego nauczyciela. 1265

Aleksander Zimmer.

## PRAKTYCZNA NOWOŚĆ.

### Golenie bez mydła!

w zakładzie fryzjerskim  
**ZYGMUNTA.**  
Piotrkowska № 84.

PRAKTYCZNA NOWOŚĆ.

## Zakład Fotograficzny

„S. PIOTROWICZ“

Łódź, Nowy-Rynek 6,

Wykonywa z natury lub przysłanych fotografii w rozmiarach do naturalnej wielkości

## portrety

na umówione raty

w ramach ozdoby.

Obstalunki przyjmują: w PABIANICACH, Filia zakładu fotograficznego w WARSZAWIE Kantor Hotelu Drezdeńskiego. 1274

# W 100-letnią rocznicę podniesienia Kolegiaty warszawskiej do wysokości kościoła KATEDRALNEGO

wydana zostanie historia tej świątyni pod tytułem:

## Katedra Św. Jana w Warszawie.

Dzieło to będzie zawierało dzieje tej, tak ważną rolę odgrywającej, w naszym byciu politycznym świątyni, połączonej ściśle z historią narodu polskiego i dworu.

Osiemdziesiąt ładnych rysunków i drzeworytów, przedstawiających nie tylko ołtarze ale i cenniejsze pomniki, będą zdobiły książkę.

**Cena w prenumeracie tej książki wynosi rs. 3.**

Chcąc prenumeratorom „Rozwoju“ ułatwić jej nabycie i dać im niejako premium, oddajemy ją wszystkim prenumeratorom naszym za **poł ceny** t. j. za 1 rs. 50 kop., a w ozdoby w płótno angielskie oprawie z wyciskami za 2 rs. Sumę tę można wnieść w dwóch ratach. rs. 1 przy zapisie, a resztę po otrzymaniu dzieła.

Książka wyjdzie w końcu listopada. Zapisy przyjmujemy tylko do 20 listopada. Prenumeratory z prowincji mogą książkę zamawiać listownie. Wyślemy ją za zaliczeniem.

**Wiktor Czajewski.**

Druk wykonają zakłady Laskanera i Babickiego w Warszawie.

## JAN KUNTZE

mający swój

### Magazyn Obuwia

przy ul. KONSTANTYNOWSKIEJ  
róg Nowego-Rynku

zawarł umowę z komitetem oficerskim 37 piechotn. Ekaterynburskiego pułku i zobowiązał się dostawić obuwie po cenach następujących:

BUTY z francusk. lakieru Rb. 16
BUTY z ameryk. lakieru Rb. 15
BUTY szegronowe czarne — 11
BUTY juchtowe czarne — 10
BUTY z koniny czarne — 9
KAMASZE sztywne — 5,25
KALOSZE — — — 5,25
ZELÓWKI — — — 1,20
OBCASY SAME — — — 40

Przytem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że posiadam w swoim magazynie wszelki wybór obuwia damskiego, męskiego oraz dzieciennego z najlepszych skór krajowych i zagranicznych po cenach możliwie niskich.

1281

Z szacunkiem

Jan Kuntze.

## Dr. S. DWORZAŃCZYK

Ordynator oddziału

### Chorób Wenerycznych

w Szpitalu Ś-go Aleksandra

**powrócił.**

PIOTRKOWSKA № 165. 1283

## Młoda polka

z konwersacją francuską, z wyższem wykształceniem i z dobrą muzyką

**ma godziny wolne**

Oferty w red. „Rozwoju“ pod lit. Nau-  
czycielka X. 1079

## OGŁOSZENIA DROBNE.

**C**złowiek inteligentny lat 37, żonaty, który zarządzał majątkiem na wsi lat 9, posiadający świadectwo, poszukuje odpowiedniej posady przy fabrykach, lub zarządu domem, na żądanie kancya. Bliższa wiadomość, Konstanyńska 45, m. 13. 468

**G**eometra przysięgły, Władysław Starzyński, Łódź, ulica Południowa № 8, wykonywa wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące, do wszystkich władz i instytucyj, tak rządowych jak i prywatnych, przytem mając wykończony całkowity pomiar m. Łodzi, jest w możności załatwiać czynności miejscowe szybko i dokładnie. 152

**D**wa ładne nie duże pokoje kawalerskie z sobą złączone z usługą i osobnym wejściem są natychmiast do wynajęcia, przy ul. Piotrkowskiej, pomiędzy Południową a Cegielnianą.

**Nr. 193475** dowód Filii Łódzkiej Warszawskiego Akeyjnego Towarzystwa Pożyczkowego zaginął. Odpowiednie zastrzeżenie zrobione.

**O**soba inteligentna lecz uboga, wykwalifikowana w swojej sztuce prosi Szan. Pań o robotę, która wchodzi w zakres wyrobów kwiatów sztucznych, także wszelkie odświeżania kwiatów, liści, układania koszów, bukietów i palm z wszelką znajomością rzeczy. Prosi o poparcie ją pospieszne w tej pracy, gdyż nie ma środków do życia i zagrożona jest wyrzuceniem z mieszkania. Adres w redakcyi „Rozwoju“

**P**rzyjmuje zamówienia na wieczorki taneczne na skrzypce i fortepian lub ensembles. Składowa 14 m. 3. 466.

**R**esztki towarów wełnianych i bawełnianych tanio sprzedaje. Piotrkowska 90, lewa oficyna I piętro. 430-6

## Poliklinika.

Lecznica dla przychodzących chorych

Spacerowa 43, róg Ś-go Andrzeja.

Choroby zębów . . . . .	Lekarz-dentysta <b>Dąbrowski</b>	Od 9—10 zrana. Wtorek, Czwartek i Sobota.
Choroby kobiece . . . . .	<b>Dr. Stankiewicz</b>	Od 9—10 zrana. Czwartek i Niedziela.
Choroby dziecięce . . . . .	<b>Dr. L. Bondy</b>	Od 10—11 zrana Codziennie.
Choroby wewnętrzne . . . . .	<b>Dr. Fankanowski</b>	Od —12 zrana Ponied., Środa, Piątek i Sobota.
Choroby weneryczne i moczopłciowe . . . . .	<b>Dr. Dworzańczyk</b>	O 1—2 po południu. Niedz., Wtor., Środa i Piątek.
Choroby wewnętrzne i dziecięce . . . . .	<b>Dr. Wiśniewski</b>	Od 11—12 zrana Wtorek, Czwartek i Niedziela.
Choroby oczu . . . . .	<b>Dr. Markowski</b>	Od 2—3 po południu Codziennie, oprócz Niedzieli.
Choroby nosa, gardła i uszu . . . . .	<b>Dr. Rontaler</b>	Od 8—9 zrana Wtorek, Czwartek i Sobota.
Choroby skórne i weneryczne . . . . .	<b>Dr. Golz</b>	Od —2 po południu Poniedziałek, Czwart. i Sobota.
Choroby wewnętrzne i nerwowe . . . . .	<b>Dr. Tochtermann</b>	Od 2—3 po południu Poniedziałek, Środa i Piątek.
Choroby kobiece . . . . .	<b>Dr. Skibiński</b>	Od 3—4 po południu Poniedziałek, Środa i Piątek.

Opłata za poradę kop. 30

Szerzenie ospy kop. 50.

Lóżka dla chorych.

## ADWOKACI

WSPÓLNEJ KANCELARYI

### Feliks Woliński i Józef Kolasiński

w m. Ł O D Z I przy Nowym-Rynku Nr. 5, m. 6

przyjmują obrony w sprawach cywilnych i karnych do wszystkich Sądów. Regulują hypoteki i spadki. Specyjalnie zajmują się wykupem czynszowych nieruchomości na własność i sprawami, tak w Zarządach Włościańskich, jako też i we wszystkich innych instytucjach administracyjnych.

**F. Woliński.**

**J. Kolasiński.**

1183

## Wilhelm Gebethner

### Fabryka Mebli giętych patentowanych

w WARSZAWIE, CHŁODNA № 8,

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że wyroby jego znajdują się w ŁODZI w następujących magaz. mebli u PP.:

P. Majewskiego Mikołajewska 29.

M. Segala Piotrkowska 21.

A. Müllera Wschodnia 65.

F. Blanka Cegielniana 41.

A. Hofmana Dzielna 10. 1272

I. Kaszyńskiego Piotrkowska 243.

Hurtowe zamówienia przyjmuje p. H. KUPCZYK Widzewska 60.



Дозволено цензурою, г. Лодзь 4 Ноября 1898 г.